

**ANDRZEJ
WOLTANOWSKI**
(1942-1996)



Prof. dr hab. Andrzej Woltanowski zmarł nieoczekiwanie. Pomimo trapiących Go dolegliwości, lekarze nie byli w stanie zmusić Go, by poddał się szpitalnym badaniom. Niemal do końca był przekonany, że badania lekarskie mogą jeszcze poczekać. On zaś – z właściwą

Mu sumiennością i poczuciem obowiązku – uważał, że przede wszystkim powinien przekazać studentowi uwagi do jego pracy magisterskiej, napisać teksty do przygotowywanej publikacji, pojechać na uroczystości ku czci Tadeusza Kościuszki organizowane na Białorusi. Już z diagnozą lekarską, mającą moc nieodwołalnego wyroku, na szpitalnym łóżku przeglądał komputerowe wydruki książki, której był inicjatorem, współautorem, redaktorem. To wszystko dobrze charakteryzuje Andrzeja Woltanowskiego jako człowieka, uczonego, pedagoga.

Ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim. Szlify zawodowego historyka uzyskał w pracowniach wybitnych mistrzów, profesorów Stanisława Herbsta i Andrzeja Zahorskiego. Przejął od nich niektóre fascynacje naukowe: epokę Stanisława Augusta Poniatowskiego i – zwłaszcza – insurekcję kościuszkowską. Fascynacjom tym pozostał wierny do końca swych dni. W ostatnich kilku latach doszła jeszcze jedna pasja poznawcza: była nią problematyka zesłań syberyjskich. Po studiach parał się archiwistyką. Pracował w archiwum Polskiej Akademii Nauk i w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, w której kierował działem wydawnictw. Następnie został zatrudniony w białostockiej uczelni, do pracy w której niestrudzenie dojeżdżał przez dwadzieścia jeden lat. Przeszedł tu niemal całą drogę zawodową nauczyciela akademickiego: od starszego asystenta do profesora. Traktował pracę w Filii UW z właściwą sobie rzetelnością. Utożsamiał się z miejscowym środowiskiem naukowym, także je wydatnie współtworzył.

Andrzej Woltanowski był specjalistą zwłaszcza w zakresie badań nad drukowaną informacją i propagandą doby insurekcji. Widać to poprzez pryzmat Jego

opublikowanego dorobku. Mam tu na myśli sumienną, obszerną pracę *Prasa i pisma periodyczne powstania kościuszkowskiego*, Białystok 1985, która stała się Jego rozprawą habilitacyjną. Wysiłek informacyjno-propagandowy insurgentów zaowocował imponującym dorobkiem blisko tysiąca wydrukowanych tekstów. Niemal 60% spośród nich nie odnotował Karol Estreicher w swej pomnikowej *Bibliografii polskiej*. Zastugą Andrzeja Woltanowskiego było odszukanie większości tych nie znanych Estreicherowi tekstów i wprowadzenie ich do obiegu naukowego. Zaś czynił to sukcesywnie, bo poza wymienioną pracą opublikował jeszcze szereg studiów i artykułów. Naukowo płodne były szczególnie lata ostatnie. Na dwusetną rocznicę powstania kościuszkowskiego – poza drobniejszymi rozprawami – przygotował On dwie książki: *Turniej puszkwiłancki wileńsko-warszawski* (Białystok 1994) i *Bitwę pod Maciejowicami 10 X 1794 r. Żale pomaciejowickie* (Białystok 1994). W następnym roku ukazała się antologia źródeł pt. *Kościół katolicki a powstanie kościuszkowskie. Zapomniana karta z dziejów insurekcji 1794 r.* (Warszawa 1995). Wreszcie ubiegły rok przyniósł kolejną pozycję książkową: *Józef Wybicki i inni. Wybór publicystyki powstania kościuszkowskiego* (Białystok 1996).

Zainteresowania insurekcyjne wprowadziły Go też na trop badań nad przeszłością Grodna. Produkcja drukarska, która pozostała po aktywności Komisji Porządkowej Powiatu Grodzieńskiego, umożliwiła zbadanie i przedstawienie struktury majątkowej i społecznej Grodzieńszczyzny u schyłku istnienia Rzeczypospolitej („Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 1/1988). Pozwoliła też wniknąć w urbanistykę, strukturę własności i demografię samego Grodna. Zaowocowało to artykułem (w pracy *Miasto, region, społeczeństwo*, Białystok 1992) i kierowaną przez Niego pracą zbiorową, *Grodno w XVIII w. Miasto i ludność* (w druku). Ta ostatnia pozycja stanowi *sui generis* naukowy testament prof. Woltanowskiego.

Osobną kartę w jego działalności badawczej stanowią zesłania syberyjskie. Zajmował się on m.in. losami konfederatów barskich, którzy – jako pierwsza grupa Polaków – znaleźli się na zsyłce na Syberii. Badał syberyjskie dzieje brygadiera Józefa Kopcia, uczestnika insurekcji. Interesował się też zesłaniami XIX-wiecznymi, zwłaszcza zaś grupą konarszczyków.

Oprócz pracy naukowo-badawczej, z dużym zaangażowaniem – i powodzeniem – poświęcał się działalności dydaktycznej. W tematyce prac magisterskich znajdowały odbicie Jego pasje naukowe: geneza „czarnej legendy” śmierci prymasa Michała Poniatowskiego (praca magisterska Iwony Pugacewicz), echa rewolucji francuskiej w prasie insurekcyjnej (Jarosław Maciejczuk), syberyjskie losy konfederatów barskich (Dariusz Gilewski) czy „etapy” syberyjskie powstańców styczniowych (Tomasz Jedliński) – by gwoli przykładowi przytoczyć tylko niektóre problemy poruszane przez Jego licznych uczniów. Charakterystycznym rysem stosunku prof. Woltanowskiego do studentów było i to, że w razie jakichkolwiek trudności z dostępem do źródeł bądź do literatury przedmiotu, wypożyczał je ze swego księgozbioru lub bibliotek warszawskich i przywoził do Białegostoku.

Na koniec niech mi wolno będzie zawrzeć wątek osobisty. Czułem się zaszczycony

przyjaźnią Andrzeja. Zaproponował mi On współpracę nad problematyką grodzieńską. Była to współpraca kształcąca, płodna intelektualnie. Andrzej był człowiekiem niezwykle lojalnym i uczynnym. Dzielił się wszystkimi znaleziskami z kwerend naukowych. Był uparty i bezkompromisowy, gdy bronił racji, co do których był wewnętrznie przekonany. Potrafił jednakże być otwarty na racjonalne argumenty, pod warunkiem, że były one rzetelnie uzasadnione. W życiu prywatnym był człowiekiem towarzyskim, ze specyficznym, ciepłym i życzliwym poczuciem humoru. Jego wielką pasją, która zresztą znajdowała odbicie w mniej lub bardziej formalnych kontaktach z Instytutem Badań Literackich, była znajomość literatury popularnej. Potrafił ze swadą godzinami rozprawiać o westernach czy powieściach typu *science fiction* lub fantasy. Zwykło się powiadać, że nie ma ludzi niezastąpionych. Nie jest to prawdą. Dla mnie osobiście Wydział Humanistyczny, Instytut Historii Filii UW w Białymstoku został zubożony, gdy zabrakło charakterystycznej, szczupłej, lekko pochylonej, z nieodłącznym papierosem w ręku, postaci Andrzeja.

Jerzy Urwanowicz